

ECHA PŁOCKIE i ŁOMŻYŃSKIE

PISMO POŚWIĘCONE GŁÓWNIĘ SPRAWOM MIEJSCOWYM.

WYCHODZI W ŚRODY I SOBÓTY KAŻDEGO TYGODNIA.

WARUNKI PRZEDPŁATY:

W Płocku i w Łomży: Rocznie rs. 8, półrocznie rs. 4 k. 50, kwartalnie rs. 1 k. 25. Za odnośnienie do domu miesięcznie k. 5.
Z przesyłką pocztową: Rocznie rs. 6, półrocznie rs. 3, kwartalnie rs. 1 k. 50.
Zagranicą: Rocznie rs. 8, półrocznie rs. 4, kwartalnie rs. 2.

Numer pojedynczy k. 5.

Za zmianę adresu dopłaca się kop. 80.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują również księgarnie i kolporterzy po miastach i miasteczkach.

Adres wydawnictwa:

w Płocku Rynek Kanoniczny.

W oddziale Łomżyńskim:

Księgarnia Rychtera na Nowym Rynku.

Przedpłatę i ogłoszenia najlepiej przysyłać wprost do redakcji.

Reklamy nie zastrzeżone nie zwracają się.

OGŁOSZENIA po kop. 8 za wiersz petitory lub jego miejsce. Za następne razy kop. 6.
REKLAMY na 1 stronie po kop. 20 za wiersz.
NEKROLOGIA wiersz kop. 15.
W Warszawie przyjmują ogłoszenia agentury: Unga (Wierzbowa 8), Piotrowskiego (Senatorska 26), Boguskiego (Senatorska 23).

Stefan Baliński

ADWOKAT PRZYSIĘGŁY

OTWORZYŁ

Kancelarię Obronczą

w Płocku, w przy ulicy Grodzkiej
w domu Kempnera.

SKŁAD MEBLI
Władysława Apfelbauma
W PŁOCKU
(istnieje od 1885 r.)
Robota solidna. Wielki wybór.

Dr A. Zaleski

przeniósł się do domu Holtza, przy ul.
Warszawskiej.

Przyjmuje od 3 do 5 po południu.

Lekarz-dentysta

A. ŻADZIEWICZ

W PŁOCKU

leczy choroby zębów i jamy ustnej.

Kalendarzyk tygodniowy.

	Święta Kościoła Katołickiego.	Imiona siołańskie.
Środa 3 sierp.	Za. św. Szczepana	Letosława
Czwartek 4	Domini W.	Ostremira
Piątek 5	N. P. Św. Anny	Stanisława
Sobota 6	Przemienienie Pań.	Chlebosława
Niedziela 7	Kajetana i Donata	Olecha św.
Poniedziałek 8	Cyrjaka M.	Niezamysła
Wtorek 9	Romana i Marcel.	Borysa i Hleba

Wschód słońca o godz. 4 m. 28.

Zachód słońca o godz. 7 m. 42.

Wysok. wody na Wiśle	d. 29 lipca 3 stóp 4 cal.
pod Płockiem.	d. 30 " 3 " 2 "
	d. 31 " 3 " 2 "
	d. 1 sierp. 3 " 2 "

Temperat. w Płocku: 0° d. 29 lipca	15,1 22,4 18,2
" 30 "	16,6 21,2 17,8
" 31 "	18,4 17,4 15,1
" 1 "	15,2 15,8 15,1

Deszczu spadło: d. 29 lipca	189 mm.
d. 30 "	8 "
d. 31 "	149 "

Jarmarki. W gub. łomżyńskiej d. 8 sierpnia w Ciechanowcu (pow. mazowiecki).

Zmiany w duchowieństwie w diecezji płockiej.

20 lipca ks. Wincenty Słomicki, wikariusz przy filialnym kościele w Czarni, parafii Myszyniec w pow. ostrołęckim, gub. łomżyńskiej, nakazany przebieżem parafii Bobrowniki w pow. liposkim, gub. płockiej.

21 lipca ks. Władysław Babich, wikariusz parafii Myszyniec nakazany wikariuszem przy filialnym kościele w Czarni.

27 lipca ks. Karol Kowalski, wikariusz parafii Ciechanów, przeniesiony na wikariusza parafii Tłuchowo, w pow. liposkim.

29 lipca ks. Leon Gościński, wikariusz parafii Poremba, w powiecie ostrowskim, gub. łomżyńskiej przeniesiony na wikariusza do Ciechanowa.

Zmiany w służbie.

Dymisjonowany sędzia śledczy pow. porchowskiego, gub. pskowskiej r. h. Troicki mianowany p. o. sędzią śledczym m. Płocka.

Nauczyciel pustowojtowskiej szkoły podatkowej, w gub. poltawskiej *Aleksiej Akimienko-Komiszan*, nakazany urzędniakiem kancelaryjnym w wydziale ubezpieczeń płockiego rządu gubernialnego.

Monopol wódczany

W ZNACZENIU EKONOMICZNO-SPOŁECZNYM.

Szkola historyczna ekonomii politycznej walczy z ideałem szkoły manchesterkiej, t. j. z dogmatem o dobroczynnych rezultatach nieograniczonej swobody interesów prywatnych i wymaga wprowadzenia do działalności ekonomicznej elementów prawnych i moralnych, a przeto uczeni nazywają ją inaczej „etyczną”. Oprócz tych nosi ona nazwy „szkoły realistycznej”, albo „szkoły socjalistów z katedry”.

Nowszą tą szkoła, opierając się na doświadczeniu i obserwacji, uznaje, że tylko doświadczenie i każdorazowe warunki społeczne winny decydować o tem, jak daleko współdziałanie rządu i państwa może sięgnąć w życiu ekonomicznym i społecznym, z korzyścią dla społeczeństwa, nie doprowadzając do nadmiernej przewagi władzy państwowej nad pracą indywidualną, przewagi, grożącej zamienieniem społeczeństwa w uorganizowaną biurokrację, zabiciem indywidualnej inicjatywy, martwością i chłannością.

Wprowadzenie więc monopolu sprzedaży spirytusu, w myśl zasady szkoły historycznej, jest to tylko jeden krok naprzód na drodze, po której dziś idzie Europa w celu objęcia przez państwo, obok niezaprzeczonego państwowych instytucji, dotyczących bezpieczeństwa życia i mienia jednostek, jak policja, wojsko, sądy i t. d. i wszystkich tych instytucji i przedsiębiorstw, w których państwo uważa za swój obowiązek zapewnić konsumentom, w interesie

zdrowia publicznego, dobroć produktów, jak np. w aptekach.

Monopol ma właśnie na celu zdrowie społeczne przez dostarczenie konsumentom dobrze oczyszczonego i wolnego od wszelkich zafałszowań produktu, a z drugiej strony ma na względzie cele moralne, jako to: zmniejszenie pijanstwa, usuwanie źródeł niemoralności i t. d.

Reforma ta, wprowadzona na przestrzeni tak obszernego państwa, sięgająca do najgłębszych sfer społecznych, tyjących w najróżnorodniejszych warunkach klimatycznych, ekonomicznych i zwyczajnych, zaczepiająca całą masę zawiśniętych interesów materialnych, wywrze z pewnością wpływ potężny, którego rezultat jednakże okazać się może dopiero w przyszłości na mocy zbieranych obecnie obserwacji.

Bez wątpienia trzeźwość wśród naszego ludu wiejskiego w ostatnich czasach znacznie się powiększyła. Na dowód tego twierdzenia przytoczyć można niejedną fakt zwinięcia na wsi na długo przed wprowadzeniem monopolu karczmy lub szynki, dla braku konsumentów wódki.

Po wprowadzeniu w Królestwie Polskim monopolu wódczanego dochodzący i dochodzą nas wieści z różnych stron o dodatnich i zbawianych skutkach, jakie ważna ta reforma społeczna pociągnęła za sobą. Jedni korespondenci donoszą, że zmniejsza się pijanstwo wśród mas ludu, rozwija się natomiast trzeźwość. Daje się słyszeć również, że w czasie targów i jarmarków ruch przedtę się w miasteczko kończy, włoczenie mniej piją i wcześniej wracają do domów. Dowiadujemy się także o zamykaniu sklepów monopolowych i powodu braku odbytu na wódkę wśród wło-

KOLEŻKA.

Wspomnienie z niedawnych dziejów.

NAPISAL

1) **Andrzej Janowicz.**

— Za pozwoleniem! — przerwał Ignacy — ty nie możesz mieć głosu w tej sprawie; za ciebie jeszcze myślą twoi rodzice, z których majątku czerpiasz bez pracy. Ty z domowego przygotowania, wstąpiłeś od razu do uniwersytetu, zmieniłeś w ciągu trzech lat trzy wydziały, a choć nie skończyłeś żadnego, na niczem ci przecie nie sżywa. Ale ja naprzykład, syn ubogich rodziców, jakże to koleje przeżyć musiałem, nim od szkółki powiatowej począwszy, doszedłem wreszcie do patentu lekaarskiego. Otóż, kto przez lat kilkanaście łaknął wciąż chleba powadnego, ten ma prawo radzić Jarosławowi, aby dążył jedynie do zdobycia owego chleba, bez którego wesoła młodość jest niedołączną.

Jarosław wciąż milczał, ale Stanisław znów go zastąpił.

— Dajże pokój! — ofukał zaperzony — bo już do prawdy, miarę przeliterasz. Chociaż nie przebyłem kolegi, o jakich wspominałeś, umiem wszakże cenić niezależność i przynajmniej to wiele dobrego wpływa na sprawy ludzkie. Ale bój się tego zapierać się własnych uczuć przestasz, i gwałt w sobie dusze, zmieniając się w bydlę, porywasz tylko łaknąć, jest to najniekarańszkawsze samobójstwo, którego nie sposób usprawiedliwić ani potęgować. Zresztą, gdyby Jarosław podejmował pracę nad swoją siłą, wówczas nie miałby być pozwolenie sobie powolnych swag z tej wesołości, ale on dowiódł nie jedną już pracę,

że tego nie potrzebuje, bo kto zyskał uznanie ludzi prawdziwie uczonych, ten, zdaniem mojem, stoi na dobrym gruncie.

— Ciekawym tylko, jak długo ostoi się na nim — odstrzelił lekarz z przekąsem.

— Zdaje mi się, że do końca życia, Ignasiu kochany — przemówił wreszcie Jarosław — bo do wszystkiego innego, po najpilniejszym w sobie poszukiwaniu, nie znajduję ani powołania ani zdolności.

— Przypiszcie sobie samemu winę, jeżeli kiedyś przeklinasz to swoje powołanie.

— A ja bym w takim razie winę przypisał społeczeństwu — podjął gorąco Stanisław — które dozwala pracownikom swym upadać w tak szczytnym zawodzie. No, ale tak źle nie jest — dodał z mocą — między nami są także ludzie i ręczyć mogę...

Nie dokończył i widocznie wzruszony, począł przechadzać się po izbie.

Ignacy nie już na to nie odpowiedział, należał on bowiem do ludzi, dla których nawet pewnik matematyczny, wygłoszony przez nędzarza, może być wątpliwym, a wszelka niedorzeczność w ustach bogacza, zyskać na powadze w prostym stosunku do wielkości jego majątku. Prócz tego, lekarz czuł niechęć do Jarosława, jaką zwykle umysł posłomnie tchną ku wyższym, zwłaszcza gdy wyższości tej nie odpowiada podobieństwo ich materialne. Jakoż, w całym ciągu drogi, Ignacy układał szereg zarzutów, jakimi miał go obarczyć, i głęboko uczuwaną w sobie błogość ze swej wziętości lekarskiej, spotęgował jeszcze widokiem cudzego niepowodzenia. Obiecywał on sobie nawiązać na znanego we dwójkę, po czym będąc Stanisławem po swojej stronie; lecz w miarę wzrastającego oburzenia, z jakim ten napady jego odpierał, lekarz miał widocznie, że wreszcie ostatnie urwane, a mimo to wiele znaczące dla niego wyrazy, stanowiące samą jego uciechę.

Stanisław zatrzymał się nagle przed Jarosławem.

— Ot, zapominałbym był nawet — rzekł po chwili — z czem do ciebie spieszyłem; naturalnie, że najprzód, aby cię uściśkać po długim niewidzeniu, powtóre, prosię cię do nas na wieczór jutrzejszy. Spodziewam się, że dzień imienia moich zechech bytabyś swą zaszczytną...

— Stasiu! — przerwał Jarosław, — tylko bez przesady, jeżeli mnie kochasz.

— Mówię, co czuję — odparł Stanisław, — a że przesady nie znoszę, znasz mnie z tej strony dostatecznie. Bądź przekonany, że szacunek i wdzięczność mogą dla ciebie nigdy nie wygasnąć, bo ty mnie czuć i myśleć nauczył, i jeżeli dziś choć odrobinę lepszy od wielu z pomiędzy nas, tobie tylko jestem za to obowiązany. Powiadam, że niebo stoi otworem dla tych, którzy zmierzają do gromady otoczeni; otóż ty właśnie zbierasz gromadę wokół siebie.

Ignacy nie mieszał się już do rozmowy na ten ton nastrojonej, wszakże za przykładem Stanisława, uściśkał i ucałował kolegę przy pożegnaniu.

„Bal, bal — jakże to wyraz uroczy! W tej jednej zgłosce, niby w paczku drobnym, wieści to spowiadających nadziei, rozkoszy, szczęścia! Bal, bal — to słote oczko okraszy na chudym rosółu życia, to oaza zabawy wśród jałowej pustyni nudów. Ock, gdybyś to zbierał na samą tylko okrasę, gdybyś w samych jedynie okrasach przebywał, a spotykanie chudego rosółu i uprągę pod jego wierzch, a co byś przez nieograniczone ku nam przywiązanie, podjął się tego, i przez życie całe błogawili ręce nim kierując!”

(D. c. n.)

ścian miejscowych. Tak np. z Andrzejowa, w pow. ostrowskim, gub. łomżyńskiej, korespondent pisze, że, przejeżdżając pewnego razu w święto przez kilkanaście wsi w tamtych stronach, zauważył, jak miejscowi włościanie siedzą w domu z rodzinami, a niektórzy z nich, zbierając się w gromadki, czytają „Gazetę Świąteczną”. Jest to coś nowego — dodaje korespondent. Dawniej zaś chłop uważał za swój święty obowiązek przedewszystkiem w niedzielę i święto pójść do kościoła i, korzystając z łatwego kredytu, wypić niejedną kieliszek w wesołej kompanii.

Inni natomiast korespondenci dowodzą przeciwnie, że monopol nie tylko nie zmniejszył, ale jeszcze powiększył pijaństwo, że chłop przynosi z sobą do chałupy niejedną butelkę „monopolówki” i takową nie tylko sam, ale wraz z żoną i dziećmi wypija. Będzie to więc — mówią — zachętą do przyzwyczajania się do wódki już od najmłodszych lat.

Jakkolwiek monopol istnieje dopiero pół roku, jednakże na zasadzie dotychczasowych danych możemy przyjść do wniosku, że reforma ta wydaje już dobre owoce. Tak np. dochodzą nas wieści, że w wielu miejscowościach zamknięto sklepy monopolowe dla braku miłośników wódki. Wprawdzie nie wiemy, czy objaw taki należy przypisać chwalebnej wstrzeźliwości włościan, czy też niechęci do wódek monopolowych, a zasmakowaniu w wódkach t. zw. słodkich, wyrabianych do tej pory przez różne fabryki rektyfikacyjne.

W każdym razie przyznać musimy, że wszelka doniosła zmiana iść musi powoli, spokojnie, ostrożnie, drobnymi krokami.

Zresztą nie wszędzie monopol zdoła wywrzeć na razie skutek jednakowy, zależeć to będzie od miejscowych i czasowych wpływów. Błogie i zbawienne skutki mogą się zjawiać po długiej i gorliwej pracy, z jaką działać należy. I dla tego też wszelkie choćby najgorsze wieści nie powinny zniechęcać do pracy na polu zachęcania szarej masy ludu do trzeźwości.

Bez wątpienia monopol może rozwinąć trzeźwość, może się przyczynić do ukrócenia pijaństwa, do podniesienia moralności wśród prostego ludu, ale trzeba ku temu nieodzownie wspólnych usiłowań wszystkich lepszych jednostek społecznych.

(D. n.).

Towarzystwo Wzajemnego Ubezpieczenia „NA ŻYCIE”

Żyjemy w czasach, kiedy bardzo duży procent ludności ubezpiecza się na życie, wnosząc olbrzymie składki roczne w stosunku do otrzymanego przez rodzinę po śmierci ubezpieczonego wynagrodzenia i nabywając kieszenie najrozmaitszym Towarzystwom. Czyby nie lepiej było, aby składki te, wnoszone do cudzych kieszeni, pozostały w naszych? Można to uczynić, gdy się znajdują ludzie dobrej woli z odpowiednimi ku temu kwalifikacjami i zajmą się zorganizowaniem Towarzystwa Wzajemnego Ubezpieczenia na życie, jak to ma miejsce w rosyjskim miasteczku Orgiejewo, o czym donoszą „Błrż. Wied.” z dnia 19 lipca r. b., gdzie zajęto się właśnie zorganizowaniem podobnego Towarzystwa.

Projekt polega na tem, aby zebrać np. 3000 osób zdrowych, od 20 do 50 lat życia, mających, z których każdy byłby ubezpieczonym na 3000 rb. Ubezpieczony kapitał wypłaca się rodzinie zmarłego członka z kapitału zakładowego, powstałego z jednorazowych składek, wnoszonych przez członków przy zapisywaniu się do Towarzystwa podczas jego zawierania się w ilości rb. 10. Wypłata suma po śmierci jednego ze stowarzyszonych powinna być pokryta przez resztę członków w ilości, przypadającej na każdego uczestnika, jak w danym razie po 1 rb., aby kapitał żelazny 30,000 rb. był nigdy nie naruszonym. Poza tem, wypłacanie wynagrodzenia powinno się odbywać nie zaraz po wypadku, lecz w pewnym przeciągu czasu, np. w 3 miesiące, aby każdy z członków mógł się dowiedzieć w oznaczonym terminie, czy nie przypada na niego wypłata składki na pokrycie wynagrodzenia, wypłaconego po śmierci członka.

Z procentu od żelaznego kapitału Towarzystwo może utrzymywać lekarza-członka i jednego lub dwóch urzędników do prowadzenia ksiąg. Wpisowe od wstę-

pującego członka powinno być oznaczone maksymalnie, aby Towarzystwo nie ponosiło ryzyka, mniejsze zaś składki, od biedniejszych członków, powinny być chętnie przyjmowane, aby udostępnić mniej zaможnym zapisywanie się w poczet członków.

Gdyby zaś kapitał żelazny, z powiększeniem się liczby stowarzyszonych, powiększył się do 50 lub 60 tysięcy rubli, a procent od tego kapitału wystarczył nie tylko na utrzymanie biura instytucji, lecz i część jego mogłaby się zostawiać, to takową w interesie stowarzyszonych, można by użyć na małe pożyczki rodzinom biedniejszych członków podczas ich choroby na lekarza i lekarstwa w celu zmniejszenia śmiertelności w posród stowarzyszonych i które to pożyczki powinny być zwracane zaraz po przyjeździe do zdrowia stowarzyszonego lub też w razie śmierci tegoż potrącać z sumy, wymienionej w polisie.

Mamy Tow. Wzajemne. Kredytu, gdzie dzisiaj jest już około 1000 stowarzyszonych, czyby dla zmniejszenia kosztów administracji, nie najwłaściwiej byłoby projektowane Tow. Wzajemnego Ubezpieczenia na życie przyłączyć do wymienionej instytucji, która mogłaby nawet korzystać z kapitału zakładowego.

Tyle innych wzajemnych towarzystw rozmaitych ubezpieczeń już egzystuje i dobrze prosperuje, czyby i myśl podana przezemnie nie mogła przybrać realniejszych form i dać powód ludziom dobrej woli i chętnym w podobnych razach do zastanowienia się nad nią, a daj Boże, wprowadzenia w czyn,

A. Gościński.

Płock.

W sprawie

ubezpieczenia ruchomości gospodarskich.

(Czy czas obecny jest właściwym do odnawiania ubezpieczeń. — Czy dobrze się ubezpieczamy. — Czy premia od stert i stogów są właściwie obliczane. — Prośba o lepszą polisę).

Miesiące lipiec i sierpień przyjęto za termin do ubezpieczenia naszych ruchomości rolnych. W tym czasie jednocześnie następuje zwózka produktów rolnych do budowl, stert i stogów. Ażeby nie ulec wypadkowi pożaru, składamy naprzód deklaracje na całość krescencji, aby nie zostać bez chleba. Czyż jednak najwprawniej nie było nawet oko i doświadczenie mogą ocenić, jaki rzeczywiste zbiór będzie.

Człowiek zawsze żyje nadzieją, najwięcej oblicza, kiedy zboże na polu, po sprężeniu, przy omlocie zaś zazwyczaj zupełnie inny wypada rachunek. Ubezpieczamy się od klęski, dla tego też zwykle piszemy tyle, ile się spodziewamy, a gdy w następstwie nie ma tej ilości, jakąśmy do asekuracji podali, i przy tem ceny są niższe od zadeklarowanych dla Towarzystwa Ubezpieczeń, to dobrowolnie nakładamy na siebie większy podatek, a często nawet możemy być posądzeni o złą wolę.

W naszych stosunkach na pożarach nikt jeszcze nie skorzystał, a każdy majątek, który uległ pogorzeli, traci na wartości.

Gdy więc nadchodzi czas odnawiania ubezpieczenia, każdy z nas niemal znajduje się w prawdziwym kłopotcie, nie wiedząc, czy tak, czy inaczej asekurować? Zwykle zatem pozostawiamy z roku na rok to samo ubezpieczenie, bez względu na to, że plony ziarna i paszy w każdym roku dopisują inaczej.

Dla zboża na żadnym prawie folwarku nie ma dostatecznej ilości stodół, któreby mieściły całkowity urodzaj, zwłaszcza słomy. Wskutek tego niemal w każdym folwarku widzimy po 10 — 20 i więcej stert, rozrzuconych po polach. Towarzystwa ubezpieczeń zaliczają je do kategorii najbardziej niebezpiecznej i obliczają najwyższą stopę składki asekuracyjnej. Sterty jednak i stogi *de facto* dają najmniej strat w pogorzeli. Właściciel 10 lub 20 stert, ustawionych nie pojedynczo, lecz rozrzuconych, według mnie, nie powinien się ubezpieczać, bo chociaż jakimś przypadkiem spalił mu się jeden stóg lub sterta — co może następować w ciągu lat kilku — to jeszcze strata będzie mniejsza, aniżeli opłata polisy, przez ten lat szereg wniesiona przez niego do kasy Towarzystwa. Obliczenie najwyższej składki od stert i stogów należy zaliczyć do wad taryfy ubezpieczeniowej.

Nie wiem, czy w zarządach Towarzystwa gospodarze łachowi, jednakże powołuje

się kontrolerów z posród ziemian i ci, zdaniem mojem, powinni zwrócić uwagę na swą wadliwość i obmyśleć inny sposób ubezpieczenia.

Sądziłbym, że i obecny czas asekurowania jest niewłaściwy. Ażeby jednak ubezpieczający uchronił się od możliwych strat, Towarzystwa powinny czas obecny (lipiec i sierpień) określić sumą ryczałtową na krescencji w stodolach i stertach. Zapewniając sobie przez ten czas krescencję w stosunku 5 do 10 tysięcy rubli, właściciele płacą od danej sumy składkę, jak ubezpieczenia na życie. Sposób taki może nie przez cały rok byłby możliwy, a w takim razie, po sprężeniu, właściciele mogliby podać szczegółowe dane o rzeczywistej ilości plonów i oznaczyć prawdziwy obrachunek.

Do tej pory wszystkie polisy przychodzą podobno w najgorętszy czas, kiedy każdy z urzędników myśli tylko o letnim mieszkaniu, Towarzystwa muszą wynajmować do biur pomocników i zastępców do obliczania, gdy tymczasem rachunek możnaby rozłożyć na czas dłuższy i bardziej odpowiedni, na czym niewątpliwie zyskałaby i większa dokładność rachunku.

Trudno jest w pobieżnych uwagach wyczerpać wszystkie kwestje, tej sprawy dotyczącej, w każdym jednak razie, Towarzystwa powinny na nie zwrócić swą uwagę.

Jednocześnie co do formy polisy pożądanem by było, ażeby warunki które właściwie Towarzystwa tylko dla siebie układają, były drukowane wyraźnie większym drukiem i w dwóch językach. Działające polisy nie dla wszystkich są zrozumiałe, więc jeżeli placimy za nie po rb. 1 kop. 50, to za tę cenę mamy prawo wymagać, ażeby arkusze polisy były większe, a druk wyraźny i bardziej zrozumiały.

J. Gościński.

Lelice.

P Ł O C K .

Ruch budowlany, który tak słabo zapowiadał się z początku, ostatnimi czasy więcej się ożywił. W chwili obecnej prowadzą się w Płocku następujące roboty budowlane: przy ul. Tumskiej i Nowy Rynek budują się dwie 2 piętrowe kamienice; przy ul. Kolejnej, obok hotelu Warszawskiego, zamiast dotychczasowego domu parterowego, zaczęto wznosić kamienicę piętrową; przy tejże ulicy wprost hotelu Polskiego, buduje się 2 piętrowa oficyna. Takież oficyny budują się przy ulicy Rybaki i Mostowej.

Handel chrześcijański w Płocku aczkolwiek rozwija się stopniowo, jednak nie w tym stosunku, jak by należało. Brak do tej pory sklepu z towarami łocciowymi, ze skórą, ze świecami kościelnymi, z wyrobami ludowymi (jak: koszyki, łopaty, wyroby powroźnicze, plecionki ze słomy, kapelusze słomiane i t. p.). Wymienione sklepy śmiało mogą liczyć na powodzenie.

Kaplica na cmentarzu. W tych dniach przystąpiono do robót, około budowy na cmentarzu tutejszym kaplicy murowanej, mającej służyć za grobowiec rodziny Górnickich. Długosć kaplicy wynosić będzie 25 łokci, szerokość zaś 16 łokci.

Prawdziwą ucztę artystyczną zamierza zgotować płożanom artysta teatrów warszawskich, p. Mieczysław Frenkiel, który po powrocie z urlopu z zagranicy wystąpi z dwoma wieczorami dramatycznymi w mieście naszym. Pożądaniem byłoby bardzo, ażeby znakomity artysta urządził się w ten sposób, ażeby wieczory wypadły w pierwszych dniach października, t. j. podczas wystawy koni w Płocku.

Plantacje miejskie. Nadzór nad skwerami płockimi magistrat powierzył pięciu stróżom. Liczba ta stanowczo jest za małą w obec obszernych plantacji miejskich. Koniecznym więc okazuje się powołanie na nowo dawnego komitetu plantacyjnego, złożonego z osób prywatnych, które chętnie obowiązki swe będą pełniły, byle tylko stan plantacji nie cierpiał od wandalizmu wyrostków i osób, nie umiejących uszanować własności publicznej. Pewni jesteśmy, że przy opiece członków komitetu plantacyjnego, skwery miejskie inny przybiorą wygląd.

O szarzy ulic. W % dzisiejszym podajemy rozporządzenie co do napisów na drogowskazach i tablicach po wsiach. Rozporządzenie to dotyczy zapewne i tablic z nazwami ulic w miastach gubernialnych i powiatowych. Napisy te na ulicach oznaczają się tylko w języku rosyjskim. A prze-

cież są to również tablice informacyjne dla mieszkańców i podróżnych. W Warszawie oznaczone są w dwóch językach.

Książki robotnicze. Właściciele cegielni podmiejskich otrzymali od inspekcji fabrycznej książki do notowania wszelkich zmian w składzie osobistym robotników, prowadzenia stałej listy imiennej pracowników fabrycznych, ich rodzin i stanu majątkowego każdego robotnika.

Sprostowanie. W wierszu „Pośród zwałisk” pomieszczoneym w № 34 wydrukowano mylnie: str. 1 wiersz 2 zamiast „czarny potop” wydrukowano nonsense „cały potok”; w strofie 2 w wierszu 4 zamiast „ślania” wydrukowano „włania”. Za omyłki te przepraszamy autora.

Ł O M Ż A .

Towarzystwo Kredytowe miasta Łomży.

A więc, upragniona już, od tak dawna, instytucja przez mieszkańców naszego grodu, stała się faktem spełnionym. Usługa bowiem tego Towarzystwa została zatwierdzoną i dnia wczorajszego w sali resursowej, miało miejsce pierwsze, przedwstępne zebranie założycieli i przyszłych jego członków, w liczbie czterdziestu pięciu, na stu trzech zaproszonych.

Posiedzenie zagał p. Marjan Smiarowski i zaproponował wybór prezydującego, który padł na p. Wiktora Szumańskiego.

Przedewszystkiem, p. W. S. podziękował zebranym za zrobiony mu zaszczyt przewodniczenia im, a następnie dla wyjaśnienia ogólnych zasad ustawy Towarzystwa i związanych z tą nową instytucją nadziei, przemówił do nich — mniej więcej — w te słowa: „Zatwierdzone Towarzystwo ma na celu udzielanie na murowane domy w Łomży pożyczek, spłacanych amortyzacyjnie i pod tym względem, są one podobne do dotychczasowych pożyczek budowlanych.

Po za tą jednakże, czysto zewnętrzną, wspólną im cechą, różnią się najzupełniej jedno od drugich, a która z tych dwóch rodzajów pożyczek jest korzystniejszą, sami panowie osądzić najlepiej, gdy postaram się wykazać zachodzące między nimi różnice.

1) Pożyczkę budowlaną zaciąga się z funduszu kasy miejskiej, działającej w charakterze wierzyciela, posiadającego pieniądze, zastępującej — w tym razie — bank, lub inną podobną do nich instytucję finansową, z samych kapitalistów wierzycieli złożoną — przeciwnie, Towarzystwo kredytowe miejskie, tak jak i Towarzystwo Kredytowe Miejskie składa się wyłącznie z samych dłużników, mianowicie właścicieli domów, którzy, złączeni w Towarzystwo, zaciągają w niem pożyczkę w listach zastawnych procentowych, zabezpieczając ją na domach swoich.

W ten sposób listy zastawne zastępują rewersy, weksle, lub obligi hipoteczne i nabywcy tych listów są właściwie wierzycielami Towarzystwa, Towarzystwo zaś jest wierzycielem każdego domu oddzielnie do wysokości zabezpieczonej na nim pożyczki.

2) Za wypłatę tej pożyczki Towarzystwo odpowiada właściciel domu tylko z nieruchomością nią obciążoną, w razie zaś niewiszczania rat pożyczki budowlanej, może być zwrócona egzekucja administracyjna, w poszukiwaniu tych rat, i do innego ruchomego i nieruchomego majątku właściciela.

3) Fundusz, z którego się czerpie pożyczki budowlane jest w zasadzie ograniczony i jak np. w Łomży, wynosi zaledwie około 50,000 rubli. Tymczasem pożyczka Towarzystwa jest nieograniczona i wysokość jej zależy jedynie od zabezpieczenia na danej nieruchomości, stosownie do ustawy.

Pożyczka budowlana udzielona bywa tylko na nowo budujące się domy murowane, piętrowe, Towarzystwo zaś wydaje pożyczki na wszelkie domy murowane nowe i stare, piętrowe i parterowe.

Towarzystwo ma, nawet w ustawie zastrzeżone prawo starania się o pozwolenie udzielania pożyczek na domy drewniane, place niezabudowane i na ogrody i możemy być pewni, że wkrótce to nastąpi, aby dać możność korzystania z dobrodziejstw tej nowej instytucji, jak największej liczbie mieszkańców naszego miasta.

5) Pożyczka budowlana raz spłaconą, już na nowo na ten sam dom, może być udzielona, nie może, przeciwnie Towar-

stwo, nawet po spłaceniu części pożyczki Towarzystwa, wydaje pożyczkę w ilości takiej, ile część umorzona wynosi.

6) Otrzymanie pożyczki budowlanej jest związane z licznymi trudnościami natury prawnej i technicznej i w dodatku przed jej otrzymaniem należy postarać się o ewikcję, gwarantującą pewność zabezpieczenia pożyczki pierwszym numerem hipoteki na całkowicie pobudowanym zgodnie z zatwierdzonym planem domu. Za taką zaś ewikcję, wiadomo powszechnie, bardzo drogo płacić trzeba.

Koszta zaś otrzymania pożyczki Towarzystwa są stosunkowo bardzo małe, powyższa ewikcja jest zupełnie zbędną, przez ustawę niewymaganą i każdy, kto ma nieruchomość, kwalifikującą się według ustawy Towarzystwa do pożyczki, może być najpewniejszym, że ją otrzyma.

(D. n.).

Koncert. W sobotę d. 23 lipca odbył się u nas koncert, urządzony przez kółko Muzyczne na dochód własny. Pod względem materialnym rezultat tego koncertu nie był zachwycającym. Ani niezwykła taniość miejsc, ani udział wybitnego artysty, skrzypka teatru odeskiego p. K. Niemirowskiego, nie były wakiem dość silnym, by teatr zapelniał publicznością. Już to wogóle publiczność nasza koncertów łaskami swymi nie darzy i koncertantów zainteresowaniem się do pracy nie zachęca. A szkoda i chóry bowiem i orkiestra coraz wyraźniejsze postępy czynią, co zawiądzają zarówno usilnej pracy, jak i od niedawna osiadłemu w Łomży, stałemu kierownikowi Lutni p. Piotrowskiemu, młodemu, a już zaszczytnie znanemu autorowi śpiewów kościelnych.

Jakościowo koncert udał się wybornie. Już pierwszy numer „Marsz”, utwór p. Niemirowskiego, przez tegoż dyrygowany, z zapalem był przez nieliczną publiczność oklaskiwany. Wesołe śpiewy staroświeckie, doskonale przez chóry wykonane, kilkakrotnie były bisowane. Pan Niemirowski ze zrozumieniem i finezją odegrał na skrzypkach 7-my koncert Beryet'a, zaś z niekłamaniem uczuciem Mazurki Wronskiego na tle ludowym, przy bardzo dobrym akompaniamencie p. Lewandowskiego na fortepianie. Ze sztuk, przez orkiestrę odegranych, szczególnie podobała się polka „Piękność”, wykonana bardzo ładnie na trąbce przez młodutkiego, a utalentowanego i zamilowanego amatora p. Borkowskiego przy towarzyszeniu orkiestry. Szczególne zainteresowanie wśród publiczności budziła „Pieśń Alpejska” ostatni utwór p. Piotrowskiego, odegrana pod tegoż batutą. „Pieśń” bardzo się podobała i na żądanie publiczności musiała być powtórzona.

Andrzej Śm.

Z naszych okolic.

Na uroczystość otwarcia i poświęcenia pomnika Cesarza Aleksandra II w Moskwie wyjeżdżają:

Z gub. łomżyńskiej: przedstawiciel szlachty Mikołaj Głinka i prezydent m. Łomży, radca tytul., Adolf Chrzanowski; od włościan wójt gmin Sokół, w pow. mazowieckim, Feliks Sikorski i gm. Kupiski, w powiecie łomżyńskim, Bronisław Burzyński.

Z gub. płockiej: przedstawiciel szlachty, dymisjonowany sztabs-rotmistrz, Tadeusz hr. Miączyński i prezydent m. Płocka, as. kol. Sergiusz Fedorow; od włościan wójt gmin Szczepkowo, w pow. mławskim Jan Moszczyński i gm. Krzynowłoga Mała, w powiecie przasnyskim, Wojciech Skłodowski.

Biblioteka ludowa. W Gąsowie, koło Radzanowa, gospodarze uchwalili założyć przy szkole bibliotekę ludową. Na cel ten gospodarze w liście trzynastu urzędników między sobą składki i zebrali rubli piętnaście. By powiększyć kapitał na bibliotekę zwrócili się oni w uchwale do J. O. Księcia Imeretynskiego z prośbą o pieniężną pomoc. Zarząd biblioteką postanowili powierzyć nauczycielowi szkoły w Gąsowie, p. Łabanowickiemu i gospodarzowi, Stanisławowi Bańce. Pozwolenie od rządu na założenie biblioteki i odpowiedź na prośbę o zapomogę mieszkańcy wsi Gąsowo spodziewają się otrzymać lada dzień.

Znad Bugu (powiat Ostrowski) 26 lipca. Od czasu przysławienia ludu mów, że męcząc się chłodem ranki — dodam z deszczem.

Woda na Bugu opada.
Roboty w polu z wielkim pośpiechem

idą. Płacą najemnikowi z sierpem 30 kop. i utrzymanie.

Małorolni już dojeżdżają, a niektórzy i chleba napiekli z tegorocznego żyta; do większych właścicieli na żądanie udali się żołnierze z Gąsiorowa do sprzątnięcia z pola.

Straż ziemska zatrzymała rodzinę cyganów, podejrzanych o różne kradzieże. Zdrowi i silni zdążyli skryć się, pozostali, tylko dzieci kobiety i stary ojciec, tych odstawiono do kancelarii gminnej.

Zamknięto sklepy monopolowe w Bogatych i Szulborzu; a w Zuzeli już wszystko zarządzane było do zamknięcia, gdy w tem przybył dozorca karczemny (objeszczyk) z urzędowym rozkazem, aby na pewien czas pozostawić po dawnemu. Obecnie do obozu w Gąsiorowie całe skrzynki zabierają z wódką, handel przez to ożywił się znacznie, a sytuacja na jakiś czas uratowana.

Wogóle lud tutejszy jest bardzo trzeźwy i oszczędny, może aż do przesady, jeżeli przytem nabierze chęci do czytania, której dotąd nie widać, to antysemityzm będzie zupełny.

Stużka.

Z Lipnoskiego. Z różnych stron kraju nadchodzi wieści o pojawieniu się groźnych szkodników leśnych w postaci liszek brudnicy nieparskiej i mniszki. Otóż ta ostatnia pojawiła się i u nas w lipnoskim, w lasach dóbr Ossówka. Administracja leśna słabymi siłami przedsiębierze różne znane środki dla wytepienia tego szkodnika, ale wątpliwą jest rzeczą, czy sama, bez pomocy, da radę. Byłoby wielce pożądanem, aby władze w podobnych wypadkach, zarządziły szarwarkowe, obowiązkowe tępienie tego szkodnika, który może stać się groźną plagą i zadać olbrzymie klęski naszym lasom.

J. Zieliński.

Czytów. Pojawilo się w handlu żyto tegoroczne, którego cena obecna około 4 rb. Ziarno jeszcze cokolwiek miękkie. Namłot obliczają około 3 korey z kopy. Mówią ogólnie, że urodzaj kartofli w niższych miejscach będzie bardzo słaby. Na rynku tutejszym jest studnia, ale bez dna. Opowiadają z tego powodu, że przed kilku laty rabin przeklął tę studnię, gdyż utopił się w niej jakiś izraelita. Na pamiątkę tego wyroku współwyznawcy wybili dno, żeby nikt nie mógł wody ozerpać. A miało w razie ognia nie ma wody. Municypalność miejska stosuje się jakoś do wyroku, bo nie myśli naprawiać studni. Kolonialny sklep Placochęckiego, gdyby prowadził handel po chrześcijańsku przysłużyłby się bardzo do uwolnienia kupujących od lichoty i wybrakowanych materiałów w sklepach żydowskich.

S.

Księgarnia w Żurominie (pow. mławski). Właściciel sklepu w Żurominie, p. Lisowski, w tych dniach otrzymał pozwolenie na sprzedaż książek.

Z Przasnysza donoszą nam, że całe terytorium szpitala św. Stanisława Kostki w Przasnyszu zostanie w r. b. okolonie parkanem. Na roboty te rada gubernialna Debroczynności publicznej wyznaczyła sumę rb. 1500.

Wybory gminne. Pod tym tytułem spotykamy w „Kurjerze Codziennym” następujący list pana P. R.

W szesnastym miesiącu odbyły się wybory na sędziego gminnego участка sochocińskiego — wybrano nowego sędziego większością 120 głosów.

Ciekawą jest jednak rzecz, o ile i tym razem będzie uszanowany Najwyższy Ukaz: — przed trzema bowiem laty w tym samym участке większością 70 głosów wybrana była ta sama osobistość, jednakże dawny sędzia na stanowisku swym pozostał.

Wprawdzie słyszamy dowodzących, że w takich razach prezes sądu decyduje o utrzymaniu dawnego sędziego, który będąc obeznanym z procedurą sądową daje mu jej zajęcia prezosem — lecz czy pod tym względem jest jakie zastrzeżenie w Najwyższym Ukazie — chcielibyśmy się dowiedzieć.

W takim bowiem razie, swotywanie gmin na wybory jest zbędne, a dawni sędziowie o ile są dogodni mogliby nadal przez decyzję prezosa być mianowani.

Wywóz cukru. Według obliczeń biura syndykatu cukrowego, od d. 15 września r. z. po d. 22 lipca r. b., przez komorę mławską wywieziono za granicę 1,083,506 pudów cukru (męskiego i rafinady).

Oskarżenie. W wsi Wąpielek, powiatu rypińskiego utonął w studni siedmioletnie dziecko włościańskie.

Chłom. Do kłosa w Lipnie, p. Feliks Bedki, zgłosił się włościanin z wsi Białobłoty Jan Wilczyński z oskarżeniem w okolicznościach przedmiotowych, którą p. B. uszan-

za karbankut i polecił choremu udać się do d-ra Osowskiego. Doktor dokonał wycięcia, ale widocznie było już zapóźno, bo chory nazajutrz umarł (nosił się kilka dni z krostą). Jak się później okazało zmarły zakaził się przy oprawianiu chorej na taką chorobę krowy, z której mięso rozprzedaano pomiędzy sąsiadów, a skórę sprzedano do garbarni w Lipnie. O zaszłym wypadku powiadomiony został weterynarz objazdowy p. Sokółowski. Wypadek ten piszemy dla ostrzeżenia innych, którzy nie zważając na wszelkie zakazy, oprawiają i spożywają chore bydło. F. B.

Lekarka w Rypinie. Nie tylko po wsiach leczą znachorki, lecz nawet w mieście powiatowem, jak Rypin. Jedną z podobnych lekarek sprowadziła się niedawno do Rypina i nieźle jej się powodzi, o czem może zaświadczyć druga, świeżo budująca się kamienica.

Jak lud twierdzi, to „doktorka” leczy ziołami, każe sobie nieźle płacić i zaraz, przy pierwszej wizycie przepowiada, czy pacjent będzie zdrow czy nie. Sława o niej rozbrzmiewa po całej okolicy, sprowadzając licznych pacjentów. Lud spieszy do niej, omijając prawdziwych lekarzy, których w Rypinie jest pięciu. Czy podobna szarlataneria winna być tolerowana?

Lubek.

Rozrywka dla ludu. Jest i teraz wódka, a jednakowoż tęskni nasz wieśniak po karczmie. Każda niedziela, każdy dzień świąteczny wydaje mu się teraz niezmiernie długim. Powróci wieśniak z kościoła, pogwarzy z żoną i dziećmi i zaczyna się nudzić. Dawniej na nudy miał on środek: szedł do karczmy. Tu zazwyczaj spotykał kuma, przyjaciela sąsiada, z którymi przy kieliszku wódki lub szklance piwa czas mu przyjemniej schodził. Dziś karczem nie ma i wieśniak nie ma we wsi rozrywki, która mu się po ciężkiej tygodniowej pracy słuszenie należy.

W dzień powszedni rozrywki on nie potrzebuje: po pracy czuje się zupełnie zadowolonym, jeżeli może się udać na spoczynek. Pozostają więc tylko dni świąteczne, w które, nie mając co robić, wieśniak się nudzi.

Mieszkańcy miast mają rozmaite rozrywki, wieśniak zaś niema żadnej. Jak więc ma on spędzać popołudnia świąteczne?

Jedyną radą są książki, gazety... Lecz, niestety, jedni z naszych wieśniaków wcale nie umieją czytać, drudzy czytają tylko na książce od nabożeństwa, inni czytają, ale nie mogą zrozumieć, o czem czytają i tylko niewielka, bardzo niewielka liczba ich jako tako czyta. Dla niejednego więc wieśniaka książka lub gazeta rozrywką być nie może.

Niech się zbierają wieśniacy w jedno miejsce, niech się znajdzie ktoś, który by im czytał i niezrozumiałe zdania wyjaśniał, a wieśniacy nie będą się nudzić i karczem żałować.

Chata wieśniacza na miejsce zebrania nie nadaje się, lecz po wsiach są szkoły. A panowie nauczyciele, czy nie mogliby poświęcić paru godzin w dzień świąteczny dla odczytania ludowi gazety lub jakiejś pożytecznej książki? Wieśniacy nasi lubią wiedzieć, co się w świecie dzieje, na odczyty więc będą uczęszczać licznie i z ochotą; będą przychodzić nie tylko sami, lecz z żonami i dziećmi. Takie przepędzenie czasu będzie dla wieśniaków i przyjemne i pożyteczne.

Panowie nauczyciele, oto dla was oręż do walki za oświatą!

Lubek.

Z Duninowa piszą do nas. Trzech przewoźników przy przeprowadzaniu się w niedzielę d. 14 b. m. przez Wisłę do Murzynowa, gwałtownie podległo smutnemu wypadkowi. Przy silnym wiehrze, a jechali pod żagiel, łódka się przewróciła i przewoźnicy zaczęli tonąć. Dwaj stojący niedaleko kapitał (niemcy) statków cukrowni Leonów, chociaż widzieli niebezpieczeństwo, wcale nie pośpieszali z pomocą i nie dawali znać ani do stacji ratunkowej, którą cukrownia utrzymuje, ani stróżowi przy tejże stacji. Dopiero przechodzący gospodarz fabryczny p. Wóźniak zwrócił się do nich z upomnieniem, ale tymczasem z przeciwnego brzo- gu przytłoczyła łódka z dwoma przewoźnikami. Jeden z nich, piętnastoletni chłopiec z Murzynowa (nazwiska jego nie znamy) okazał przy ratunku dużo odwagi i poświęcenia. Połowat przewoźników uratował przy pomocy wyciągu, więc ratunek był bardzo utrudniony, pomimo to, dzięki dzielności chłopca, wszyscy zostali uratowani. Po konie wypadku i z Leonowa pośpieszono pomoc w osobie dwóch sterników, którzy natychmiast zainstalowali

pomoc lekarską. Warto by odszaczyć dzielność chłopca, który po wydobyciu ludzi, ratował nawet ich rzeczy, jak buty, ubranie i t. d.

Zbrodnia. Na dom mieszkanki wsi Chrzanowo, w pow. Makowskim, Józefy Salskiej, 70 letniej staruszki, w d. 22 z. m. napadli w nocy złoczyńcy. Gdy Salska nie chciała wydać pieniędzy, zbrodniarze zamordowali nieszczęśliwą. Poszukiwania, w celu wykrycia łotrów, zarządzane.

Z Warszawy.

Pomnik Mickiewicza. Komitet budowy pomnika Mickiewicza otrzymał od p. Cypriana Godebskiego wiadomość, że odlew bronzowy posągu poety został już dokonany w pracowni Filipa Lipi w Pistoii i udał się znakomicie.

Do Warszawy posąg przybędzie prawdopodobnie w końcu sierpnia.

Dubowski i Gajewski. Istniejąca pod tą firmą przy ul. Chmielnej w Warszawie księgarnia nakładowa i komisowa, obecnie przeszła na własność p. Adama Grzegorza Dubowskiego.

WIADOMOŚCI RÓŻNE.

W „Warez. Dnieln.” czytamy: „Dotychczas nazwy miejscowości w kraju tutejszym oznaczano na tablicach słupów przy drogach rozmaicie, t. j. albo w języku rosyjskim, albo w rosyjskim i polskim, przytem takie niejednolite napisy spotykały się nie tylko w granicach gubernii, ale nawet w obrębie powiatów jednej i tej samej gubernii. Zważywszy, że na mocy rozporządzenia b. głównego dyrektora, przydującego w komisji rządowej spraw wewnętrznych, duchownych i oświaty z dnia 28 czerwca (10 lipca) 1835 r., tablice rzeczono winny mieć napisy w językach rosyjskim i polskim, a dalej, z uwagi, że rozporządzenie to do chwili obecnej we właściwej drodze nie zostało uchylone, polecono gubernatorom kraju tutejszego, aby używali tego sposobu oznaczenia nazw miejscowości na tablicach słupów przydrożnych, tembardziej, że zadaniem tablic w mowie będących, jest informowanie i wskazywanie drogi.”

Niszczyciel lasów. Ks. Karol Targowski w „Gazecie Radomskiej” zwraca uwagę na groźnego szkodnika leśnego, jaki pustoszy lasy rządowe pod Sandomierzem. Jest nim owad, zw. brudnica nieparka (ocneria dispar). Las, nawiedzony przez brudnicę, jest obecnie cały bez tści i wygląda jak w zimie, nawet krzewy i jalo-wiec pokładane, w części usychają. Według ks. T. brudnica nieparka jest tego samego gatunku, co i brudnica mniszka (ocneria monacha), która szerzy klęski w lasach sosnowych w Prusach, gdzie z polecenia rządu tępią te szkodliwe gady. Należałoby i u nas wcześniej zająć się tępieniem brudnicy, która rozznosi się niesłychanie szybko i przenosi z łatwością z miejsca na miejsce, nie wyłączając ogrodów z drzewami owocowymi.

KOESPONDENCJE.

Kucabork w lipcu.

Kucabork jest osadą, należącą od niedawnej znaczniejszej wioski, odległą o mil 3 od miasta powiatowego Mławy. Położenie osady nad rz. Przylipnicą, płynącą póród urodzajnych łąk, przypomina wiele malowniczych wsi w kraju. Po za łąkami, na okalających je wzniesieniach, znajdują się dziś zaledwie szczątki owych sławnych lasów, z których przed 30 laty z rozporządzenia władzy wasselka krowinę w gazdach, przy pomocy szarwarku musiano wycinać.

Przed ostatnią organizacją w kraju mieszkanicy nie byli w możności utrzymywać magistratu, w osobie burmistrza i policjanta. Dwie i pół włóki gruntu miejskiego stanowiły cały etat magistratu ówczesnego. Dziś grunta te są podzielone pomiędzy posiadaczy rolnych, w odpowiednim stosunku do posiadanej przez każdego ilości roli.

Separacja istnieje u nas już od lat blisko 20, lecz pomimo to urodzaje w wielu miejscach są bardzo słabe. Separacja, oprócz tego, powodowała zupełne zubożenie. Jakkolwiek pola poprzednio były na krótko, a więc łatwiej z nich można było uzyskać większe ilości, ale to wiązało się z koniecznością 3 tylko pola, więc wydo-

wanie się na swym placu jest niemożliwym. Granice nie są obsadzone żadnymi drzewami, a przecież z korzyścią można by je zasadzić. Przed laty ośmiu zastosowano do Kuczborka prawo miejskie pod względem budowlanym.

Ze zaś osada zamieszkała jest przez ludność niezamożną, więc stosowanie tego prawa w wielu razach jest wielce uciążliwym, gdyż pociąga za sobą duże koszty, na jakie nie stać mieszkańców. Tym sposobem domy nie są wcale odnawiane, stoją pochylone z wygiętymi ścianami i podziurawionymi dachami. Wobec tego obywatele tutejsi wniosli do p. Głównego Naczelnika kraju podanie, ażeby zbyt uciążliwe dla nich prawo budowlane miejskie odmienić.

Do rzędu wielce szkodliwych w osadzie naszej jednostek należy pewien tydek, prawdziwa pijawka miejscowa. Podobnego osobnika zapewne żadne inne miasto nie posiada. Władza już oddawna miała go na oku, robiono nawet rewizję u tego „dobroczynicy”, na nieszczęście jednak nie wykryto sprawek te-

go jegomościa. Wiele dłużników, dla niewiadomych nam powodów, z obawy czy dla interesu, przyznało, iż od znalezionych weksli placą procent umiarkowany (sic!). Dzięki więc nieczem nieuzasadnionej litości (?) nad owym „pajakiem”, ten najspokojniej operuje dalej, zamiast siedzieć tam, gdzie nowe prawo o lichwie miejsce wyznacza.

Istniejąca w Kuczborku szkoła ludowa, obecnie zamieniona została na gminną, pomimo to jednak w niej nie korzystają, placąc tylko podatek szkolny. Właściciel wsi Kuczborka założył w majątku swoim kosztem ochronkę, z której chętnie korzystają włościanie i mieszcianie, ponieważ ochronka prowadzona jest pod każdym względem wzorowo i cieszy się ogólnym zaufaniem ludu miejscowego. Posiadając taką ochronkę, matki mogą z całym spokojem oddać się pracy bez obawy o swe dzieci. Przykład właściciela Kuczborka zewszedmiar godzien jest naśladowania i pożądanym byłoby wiele, ażeby podobnych ochronek jaknajwięcej powstało.

A. Z.

ŚMIERĆ BISMARCKA.

W d. 31 lipca zmarł we Friedrichshagen książę Bismarck.

Nowe książki i wydawnictwa.

Kraj w obrazach. Zbiór fotografii najbardziej godnych uwagi, miast, okolic, zabytków starożytności i dzieł sztuki. Zebrali i wydał K. Woźniak.

Wydawnictwo to wychodzi zeszytami, których dotychczas pojawiło się 8. W każdym zeszycie jest 8 widoków, przedstawiających różne osobliwości naszego kraju, przeważnie z dziedziny sztuki architektonicznej. Wszystkich zeszytów zapowiedziano 14, ale wątpię, czy w tej liczbie wydawca zdoła pomieścić wszystkie pamiątki naszego kraju. Z naszych stron dotychczasowe zeszyty mieszczą: „widok Płocka ogólny od strony Wisty” i „groby królewskie”. Z łomżyńskiego autor nie jeszcze nie pomieścił. Pod każdym wi-

dokiem i obrazkiem jest krótka notatka historyczna, objaśniająca dostatecznie daną budowlę czy widok. Wydawnictwo to pod gołym „cudze chwalić, swego nie znać”, sam nie wiecie, co posiadacie, powinno znaleźć dobre przyjęcie, bo wykonane jest bardzo starannie.

KRONIKA HANDLOWA.

Sprzedaż. Domu Roln. H. W. Włóch, Barczak, S. i. Płock, 2 sierpnia

Na targ dzisiejszy dostarczono około 205 korcy rozmaitego ziarna, a mianowicie: pszenicy około 80 korcy, żyta starego i nowego około 70 korcy, owsa również starego i nowego około 35 korcy i rzepaku 20 korcy. Jęczmienia i gryki nie dostarczono wcale.

Za pszenicę płacono od rb. 7 kop. 80 do rb. 8 względnie do jakości ziarna za korzec wag. 240 funt., za żyto stare do rb. 5 kop. 25 za 230 funt., za żyto nowe od rb. 4 do rb. 4 kop. 50 za 230 f., za owsa stary do rb. 3 kop. 80 za 140 funt., za owsa nowy do rb. 3 za 140 f. i za rzepak po rb. 6 kop. 75 za korzec wag. 210 f.

Gdańsk, 2 sierpnia. (Telegram własny). Tendencja słaba, ceny bez zmiany

O G Ł O S Z E N I A.

PISMA

Aleksandra Świętochowskiego:

TOM I: Damian Capenko: Chawa Rubin, Karl Krug, Klemens Boruta, Oddech, Na pogrzebie i Woły. Rs. 1 kop. 50.

TOM II: Tragikomedia prawdy: On i ona, Z pamiętnika, Sam w sobie, Moja głowa, Klub szachistów, Ona, — Testament Alego, Starzec i dziecko, Cholera w Neapolu. Rs. 1 kop. 20.

TOM III: Bajki, Krajobrazy, Dwugłos miłości, Lew kamienny, Wesele Satyra, Hymn niemych, Strachy Pentelikonu, Dafne, Dwa widma, Dwaj filozofowie, Nad grobem, Asbe. Rs. 1 kop. 20.

Do nabycia w Administracji „Prawdy”.

Bielizna męska,
kapelusze,
czapki.

Krawaty, parasole,
rękawiczki,
laski.

SKŁAD

Materiałów

krajowych i zagranicznych.

WYRÓB NAJLEPSZEJ GARDEROBY MĘSKIEJ.

BERNARD FRENDELER

W PŁOCKU.

Firma egzystuje od 1878 r.

Poleca galanterję męską
pierwszorzędnych
fabryk.

Mydła
i perfumy kra-
jowe i zagraniczne.

Przybory
podróżne,
wyroby skórzan.

PRZEGLĄD FILOZOFICZNY

Treść pisma stanowią artykuły oryginalne z psychologii, teorii poznania, logiki, metodologii, etyki, estetyki, socjologii, historii filozofii, oraz ze wszystkich nauk specjalnych, o ile w nich ujawnia się pierwiastek filozoficzny.

Jednym z głównych zadań „Przeglądu Filozoficznego” jest roztrząsanie kwestji, wywołanych życiem praktycznym, o ile te kwestje znajdują się w ściślejszym związku z zagadnieniami filozofji.

Dział sprawozdawczy obejmuje cały ruch filozoficzno-naukowy z wyżej wymienionych dziedzin umysłowości ludzkiej i zawiera: Krytykę i sprawozdania rzeczowe, Przegląd czasopism, Wiadomości bieżące, Notatki filozoficzne, Bibliografię.

Współpracownikami „Przeglądu” są:

E. Abramowski—K. Appel—Dr. Z. Balicki—Dr. Wł. Biegański—Prof. Dr. J. Baudoin de Courtenay—Prof. Dr. P. Chmielowski—Prof. Dr. N. Cybulski—J. Wł. Dawid—S. Dickstein—R. Dmowski—Dr. B. Epstein—Dr. M. Flaum—B. Grabowski—Prof. Dr. L. Gumplowicz—Dr. K. Górski—Wł. Gosiński—Z. Heryng—Dr. Wł. Heinrich—N. Hirszbard—Prof. Dr. Hoyer—Dr. J. Karłowicz—L. Karpińska—Prof. Dr. Karejew—St. Karpowicz—Dr. J. Kędziora—St. Kramsztyk—A. Krasnowolski—K. Kraus—L. Krzywicki—T. Korson—Prof. Dr. J. Kowalski—Wł. Kosłowski—Wł. M. Kosłowski (ze Łwowa)—J. Lorentowicz—F. Lagoniński—Dr. J. Łukasiewicz—A. Mahrburg—Dr. L. Marekiewicz—Dr. M. Massonius—Prof. Dr. T. Masaryk—Prof. Dr. Wł. Natanson—Prof. Dr. J. Nusbaum—R. Maliniak—Dr. J. Ochrowski—Dr. Wł. Olechnowicz—Dr. Wł. Oltuszewski—Prof. X. S. Patolicki—J. K. Patocki—S. Posner—Z. Przesmycki—L. Przysiecki—Dr. R. Radziwiłłowicz—Prof. Dr. L. Stein—Prof. Dr. H. Struve—Dr. A. Świętochowski—Prof. Dr. K. Twardowski—F. Werminski—Dr. A. Złotnicki.

„Przegląd Filozoficzny” wychodzi co kwartał, obejmując 8—10 ark. druku

Prenumerata „Przeglądu Filozoficznego” wynosi w Warszawie rocznie rs. 4, półrocznie rs. 1; z przesyłką pocztową: rocznie rs. 5, półrocznie rs. 2 kop. 50.

Prenumeratorem roczni otrzymują jako dodatek bezpłatny dwa odczyty Emila de Bui Reynaud'a, p. t. „O granicach poznania natury” i „Siedem zagadek wszechświatowych” w tłumaczeniu i ze wstępem Dr. Marijasa Massoniusa.

Redaktor i Wydawca

Dr. Władysław Weryho.

Warszawa, Krucha 16.

ZARZĄD

Płockiego Tow. Wzajemnego Kredytu

zawiadamia swoich członków, że przyjmowane będą do dyskonta weksle płatne we wszystkich miastach powiatowych za doliczeniem do bieżącego procentu $\frac{3}{8}\%$ tytułem zwrotu kosztów inkassa i prowizji przekazowej, pobieranej przez Bank Państwa.

200 korcy żyta Petkus
DO SIEWU

w Dom. MALISZEWKO.

DRUKARNIA i KSIĘGARNIA
K. Wojciechowskiego

w BRODNICY (Prusy Zach.)

Poleca książki do nabożeństwa, książki powieściowe, materiały pismienne etc. etc. etc. Karty wizytowe wykonuje tanio i w najkrótszym czasie.

Do sprzedania dobra

Kuźnica-Nowa

w powiecie częstochowskim, gubernii piotrkowskiej (poczt. Krzepice).

Obszerność 22 włók. Serwituty zniesione; czynsz stały z komory 750 rubli rocznie.

Wiadomość na miejscu. 1370P.

Maszyny, narzędzia rolnicze i nasiona posiada na składzie, oraz sprowadza na zamówienia

Stan. Kujawski
w Ciechanowie.

Polka z medalem chce udzielać lekcji. Specjalność języki francuski i rosyjski. Wiadomość w redakcji „Ech Płockich i Łomżyńskich”.

W SZKOLE

4-klasowej filologicznej (progimnazjum)

w Kielcach

zapis uczniów rozpocznie się 15 Sierpnia nowego stylu r. b. Na pensjonacie są przestrzegane ściśle: konwersacja w językach nowożytnych, warunki higieniczne, ćwiczenia gimnastyczne, lekcje muzyki i tańców.

Przełożony szkoły A. Ubysz.

REJESTRY GOSPODARSKIE

najpraktyczniej słożone. wydane nakładem księgarni

Kempnera w Płocku.

Katalogi wysyłam na żądanie bezpłatnie i franco.

Wszechświat

Tygodnik popularny, poświęcony naukom przyrodniczym.

Redaktor Br. Znatowicz.

Prenumerata „Wszechświata” z przesyłką pocztową rocznie rb. 10, półrocznie rb. 5

Adres redakcji:

Krakowskie Przedmieście № 66.

GŁOS

tygodnik literacko-społeczno-polityczny

kładzie szczególny nacisk na wyświeślenie zagadnień społecznych i spraw bieżących ze stanowiska niezależnego.

„GŁOS” i w dziale artykułów społecznych i w dziale bieżącym i literackim korzysta ze współpracowników i licznego grona pisarzy pierwszorzędnych.

„GŁOS” daje co kwartał dodatek bezpłatny w postaci książki naukowej.